

BESKID

Nr 2(18)

Kwiecień - Czerwiec 1994



Pismo POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO Oddział BESKID w Nowym Sączu

PLAN WYCIECZEK NA III KWARTAŁ 1994

- 03 lipca 1994: Słowackie Tatry - Otargańce
- 10 lipca 1994: Polskie Tatry - Rysy
- 17 lipca 1994: Słowackie Tatry - Krywań
- 24 lipca 1994: Niżne Tatry - Kralova Hola
- 30 lipca 1994: Słowackie Tatry - Lodowa Przełęcz
- 07 sierpnia: Polskie Tatry - Kościelec
- 14 sierpnia: Słowackie Tatry - Jagnięcy Szczyt
- 21 sierpnia: Babia Góra
- 04 września 1994: Słowacja - Prosieczne Wierchy
- 11 września 1994: Beskid Żywiecki - Rycerzowa
- 18 września 1994: Słowackie Tatry - Sławkowski Szczyt
- 25 września 1994: Polskie Tatry - Ścieżka nad Regłami

WITAMY W NASZYM GRONIE

- 193. Teresa Nalepa
- 194. Kazimierz Solarz
- 195. Maria Filipowicz - Solarz
- 196. Zofia Solarz
- 197. Józef Truchan
- 198. Wacław Raczkowski
- 199. Victoria Hudimac (USA)
- 200. Anna Zimny
- 201. Paweł Kęska
- 202. Maria Truchan

JUBILEUSZOWE OGNISKO

Swą pierwszą wycieczkę członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego odbyli 1 lipca 1906 roku na trasie Piwniczna - Niemcowa - Radziejowa - Rytro. Nawiązując do swych korzeni, członkowie reaktywowanego w 1990 r. Oddziału PTT, zorganizowali 30 czerwca 1990 r. „powtórke” tej samej trasy. Przy ognisku rozpalonym na Hali Koniecznej, rzucony został pomysł, by przejście tego szlaku weszło na stałe do naszego programu imprez.

I rzeczywiście, stało się już tradycją, że w ostatnią niedzielę czerwca, wyruszamy na wędrowkę „szlakiem pradiadków”. W tym roku odbyła się ona więc już po raz piąty.

Narzuca się porównanie pierwszej i ostatniej wycieczki, choć różnic właściwie nie ma. Równie wspaniały nastrój i piękna, słoneczna pogoda. Zwiększyła się tylko ilość uczestników: z 8 w 1990 roku - do 51 w 1994. Wówczas grochówka, przygotowana przez Rudka Gawlika, zmieściła się w jednym kociołku, a teraz, do usmażenia jubileuszowej jajecznicy, trzeba było aż czterech dużych patelni.



Pierwsze ognisko (z grochówką) w 1990 r.



Piąte ognisko (z jajecznicą) w 1994 r.

POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO PTT W CZORSZTYNIE 22 - 23 kwietnia 1994

Organizatorem posiedzenia był Oddział PTT w Chrzanowie z jego prezesem Staszkiem Trębaczem na czele. Nasza ekipa: Małgosia Kieres, Leszek Małota, Wojtek Świgut i Maciej Zaremba (uzupełniona o Jacka Zarembę z „Tygodnika Sądeckiego”), zjawiała się w willi „Marychna” w Czorsztynie - Nadzamczu, tak jak większość uczestników, wieczorem 21 kwietnia.

Następnego dnia rano, prowadzeni przez znakomitego fachowca od tego terenu - Staszka Trębacza - wyruszyliśmy przy pięknej pogodzie przez Macelak na Przełęcz Szopkę, z następnie na Trzy Korony, z zejściem Wąwozem Sobczańskim do Sromowców.



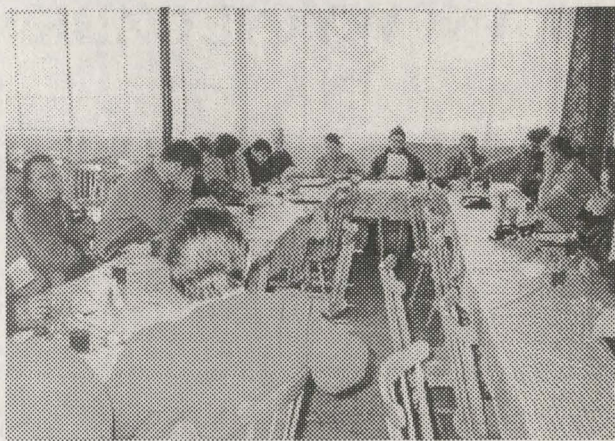
Po południu rozpoczęły się obrady, poświęcone w całości **restytucji GOT w PTT**. Powołana w styczniu komisja (M.Szwarc, J.Smolka i M.Zaremba) przedstawiła projekt opracowany przez M.Zarembę. Po gorącej dyskusji, zdecydowaną większością głosów, **postanowiono odznakę reaktywować**. Kontrowersję wywołała jednak sprawa wzoru odznaki. Większością głosów 6 do 3 postanowiono wprowadzić **nowy wzór** odznaki, choć nie wiadomo jaki (!!!). Zwolennicy tradycji więc przegrali. W związku z powyższym M.Zaremba wycofał swoje nazwisko spod opracowanego przez siebie projektu.

Po obradach **Krzysiek Kabat** wystąpił z recitalem pieśni i poezji religijnej.

Kolejny dzień rozpoczął się wyjazdem do Kacwina autokarem załatwionym „gratisowo” przez nasz Oddział. Stąd, przy równie wspólnie, jak poprzedniego dnia, pogodzie, także prowadzeni przez Staszka Trębacza, przeszliśmy Magurę Spiską do Trybsza.

Po południu dalszy ciąg obrad, podczas których powołano **Komisję Statutową**, mającą przygotować ewentualne propozycje zmian w **statucie Towarzystwa**, do rozpatrzenia przez przyszłoroczny Zjazd.

Powołano dwóch nowych członków Zarządu Głównego - **Romualda Zarębę** z Kalisza i **Jana Weigela** z Bielska - Białej, w miejsce dotychczasowych członków - **A.Grabowskiego** i **M.Stawskiego**, którzy nie uczestniczyli w pracach Zarządu. Powołano także **Komisję d/s Odnaczeń**. Omówiono sprawy związane z wydaniem III tomu „Pamiętnika PTT”. Prawdopodobnie skład powierzony będzie **nowosądeckiej firmie „ALT”**. Dalej **Józek „Baca” Michlik** przedstawił trudną sytuację schroniska PTT na Młodej Horze, apelując do Oddziałów o zainteresowanie się tą sprawą. **Z.Grzegorzewski** przedstawił informację dotyczącą sierpińowej wyprawy w Karpaty Wschodnie i związanym z nią remon-



tem cmentarza II Brygady Legionów w Gorganach. **J.Weigel** z Bielska - Białej zaproponował wystąpienie do TPN w sprawie ustanowienia licencji turysty wysokogórskiego. Obecnie istnieje luka pomiędzy taternikami a turystami, mogącymi poruszać się wyłącznie po szlakach. Mimo przewidywanych trudności w rozmowie z Parkiem, Zarząd Główny podejmie tę inicjatywę. Uporządkowano formalne sprawy związane z istnieniem dwóch Oddziałów w Radomiu. Ustalono, że następne posiedzenie ZG odbędzie się **1 października w Zwardoniu („Chata pod Skalaną”)**. Dokończono również dyskusję nad sprawą GOT PTT, uzupełniono poprzedni projekt o wprowadzenie odznaki wstępnej „Górskiego adepta” oraz omówiono regulamin przodownika GOT.

Późnym wieczorem odbyło się wspólne ognisko z pieczeniem kiełbasy. W niedzielę, po rannej Mszy św. w nowo wybudowanym kościele w Nadzamczu, rozjechaliśmy się do domów. Jednak nasza ekipa, uznając, że to grzech wracać do Sącza przy tak pięknej pogodzie, pojechała do Szczawnicy, gdzie zdobyliśmy (kolejką) Palenicę i przeszliśmy granią Małych Pienin do schroniska „Orlica”.

POST SCRIPTUM DO GOT

Zgodnie z decyzją Zarządu Oddziału z 29.06.1994, wystąpiliśmy do Zarządu Głównego z wnioskiem o przywrócenie tradycyjnego wyglądu Odznaki GOT PTT. Uważamy, że wprowadzenie innej odznaki stanowi naruszenie Statutu PTT (§ 2 stwierdza, że PTT jest **kontynuatorem tradycji** dawnego PTT, a § 6 nakłada **obowiązek stosowania tradycyjnych odznak PTT**) oraz uchwały II Zjazdu Delegatów z 10.10.1992 zobowiązującej Zarząd Główny do rektywowania Odznaki **GOT PTT**, a nie **żadnej innej**. Nasz Oddział zainteresowany jest wyłącznie odznaką tradycyjną. Jednocześnie wystąpiliśmy do Głównej Komisji Rewizyjnej o zajęcie stanowiska w sprawie naruszenia przez Zarząd Główny Statutu PTT oraz Uchwały II Zjazdu Delegatów.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Bieszczady. (wyd. II popr. i uzup.), „Rewasz”
Budziński T.: Bieszczady [album]
Chojnacki J.: Tatry Zachodnie
Długołęcka L., Pinkwart M.: Zakopane - przewodnik historyczny. (wyd. poprawione i rozszerzone)
Długosz J.: Komin pokutników. [pierwsze wydanie bez ingerencji cenzury]
Kurczab J.: Nepal
Krynica. Pod red. F.Kiryka
Machnik A.: Zimą na trzeci szczyt świata
Momot S.: Tatry Polskie. [album]
Narwaniec T.: Dolina Białej Wody
Nowy Sącz, przewodnik po zabytkach. (wyd. PTTK, Nowy Sącz)
Nyka J.: Tatry. (wyd. II - tzw. „duży Nyka”)
Nyka J.: Tatry Polskie. (wyd. VII, 1994 r. - tzw. „mały Nyka”)
Pinkwart M.: Zakopane i okolice
„Rocznik Sądecki”, t. XXI (wyd. PTH Nowy Sącz)

Dokończenie referatu wygłoszonego w czasie Sympozjum zorganizowanego 4 grudnia 1993 w Krakowie przez Komisję Turystyki Górskiej PTTK na 120 - lecie Towarzystwa Tatrzańskiego.

W nadaniu kierunku Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego znaczącym był udział jej prezesa, Janusza Chmielowskiego. To on nie tylko chodził po górach, ale studiował zagraniczną literaturę alpinistyczną, sprowadzał nowoczesny sprzęt taternicki. W 1902 r. za jego przykładem zaczęto używać okutych hakami butów alpinistycznych, a także miękkich trzewików o sznurkowej podeszwie, przeznaczonych do wspinania się. W tym samym roku pierwszy sprowadził i zaczął używać prawdziwą linę asekuracyjną. W 1903 r. - czekan, a w 1904 r. - raki.

RUCH TATERNICKI I ALPINISTYCZNY W DZIAŁALNOŚCI TT I PTT. Część II

Drugą, wybitną postacią w Sekcji był ks. Walenty Gadowski, jeden z pionierów chodzenia po Tatrach bez przewodnika. Był społecznikiem i zamiłowanym wychowawcą młodzieży, z którą odbywał wiele wycieczek w Tatry. Gadowski zapisał się przede wszystkim w historii turystyki jako budowniczy najśmielszego szlaku w Tatrach - Orlej Perci (1903 - 1906), na której zastosowano wiele ułatwień umożliwiających jej pokonanie (klamry, łańcuchy, drabinki). Wytyczenie Orlej Perci obudziło u wielu sprzeciw, jako ingerencja w przyrodę tatrzańską i zwróciło uwagę na problem ochrony przyrody. Nie powiodła się już następna inicjatywa - budowa kolejki na Świnicę.

Taternictwo rozwija się. W góry chodzą nowi ludzie. Następnymi, którzy dali temu impuls, byli lwowscy studenci: Zygmunt Klemensiewicz, Roman Kordys i Jerzy Maślanka. Założyli we Lwowie liczące 12 osób „kółko taterników”, studiujące topografię, sprzęt, dyskutujące zagadnienia taternickie. Gdy ruszyli w Tatry w 1905 r., byli już dobrze do tego przygotowani. Z przewodnikami powtórzyli drogę Engliacha na Ostrym Szczycie, po czym doszli do wniosku, że przewodnik jest im niepotrzebny.

Używali systematycznie sprzętu taternickiego. W 1906 r. grupa przyjmuje nazwę „Himalaja Klub”. Zasluga grupy było również wykorzystanie nart do zimowej penetracji Tatr. Po pierwszych, letnich wejściach na szczyty, przyszła bowiem kolej na zdobywanie ich w zimie.

Gdy Sekcja Turystyczna rozpoczęła w 1907 r. wydawanie „Taternika” - pierwszego po obu stronach Tatr pisma poświęconego taternictwu - w skład jego redakcji weszli Roman Kordys i Zygmunt Klemensiewicz (red. naczelny - Kazimierz Panek). Wchodzili oni również do władz Sekcji. Kordys uznawany był za czołowego ideologa taternictwa.

Kordys pisał:

... góry odkryły najskrytsze swoje tajemnice, dały nam najwyższe i najgłębsze zarazem, osiągalne na tym świecie wrażenia. Ale i pochłonęły nas zupełnie, wszystkie siły, najlepsze myśli nasze, zapał, zdolności, uczucia - oddaliśmy im bez zastrzeżeń. Całą młodość naszą przeżyliśmy w górach, lub z myślą o górach...

I dalej:

... góry rozpały w sercach naszych przepotężny ogień namiętności, największego skarbu danego człowiekowi. Bo tylko wielka namiętność potrafi oderwać życie człowieka od szarzyzny bytowania i podnieść je ku wyżynom, skąd widać już jasne zorze nieśmiertelności...

Wielu z nas na zadawane pytanie o sens uprawiania taternictwa mogłoby się pod tym podpisać.

Coraz więcej osób po obu stronach Tatr zaczyna dokonywać przejęć odkrywczych. Wymienię tu jeszcze takie nazwiska jak Stanisław Krygowski, Ignacy Król, Mariusz Zaruski oraz grupę, która przyjęła nazwę „Kilimandżaro”: bracia Mieczysław, Tadeusz i Stanisław Świerzowie, Walery i Ferdynand Goetlowie i Władysław Kulczyński.

Pierwsze śmiertelne wypadki w Tatrach wstrząsają środowiskiem. Wymienię tu śmierć Jeny Wachtera przy zjeździe z usoku

Zabiego Konia (1907), śmierć Mieczysława Karłowicza w lawinie pod Małym Kościelcem (1909).

Mariusz Zaruski organizuje TOPR. Jedną z pierwszych akcji Pogotowia, zakończonych tragicznie, była akcja na Małym Jaworowym z pomocą (już nadaremna) Szulakiewiczowi. Zginął wówczas Klimek Bachleda.

Początkowo nie było rozróżnienia w pojęciu *turysta* i *taternik*. W sekcji przeciwstawiali się dwa kierunki. Kordys i Klemensiewicz byli za elitarnością i uważali, że popularyzowanie taternictwa zniszczy jego wartość. Zrzeszanie się taterników ma służyć jedynie wymianie myśli, doświadczeń, wydawaniu publikacji i ułatwianiu członkom uprawiania taternictwa. Natomiast Zaruski podnosił społeczną wartość taternictwa

jako szkoły hartu i woli. Uważał, że popularyzowanie taternictwa i prowadzenie wycieczek zbiorowych, kształcących przyszłych taterników, jest obowiązkiem Sekcji. W wyniku kompromisu powstała w Towarzystwie Komisja Wycieczkowa, organizująca wycieczki zbiorowe dla turystów popularnymi szlakami na takie szczyty jak Świnica, Rysy, Łomnica, czy Gierlach.

Po 5 latach działalności sekcja turystyczna Towarzystwa Tatrzańskiego przekształciła się w zamknięty klub, wprowadzono wymóg członków wprowadzających i wykazania się kandydata do Sekcji kwalifikacjami taternickimi.

Równocześnie panowała wówczas jednomyślność, że taternictwa i alpinizmu nie należy traktować jako sportu i nagradzać medalami olimpijskimi.

W 1913 roku Zygmunt Klemensiewicz wydaje pierwszy podręcznik: „ZASADY TATERNICTWA”. Wcześniej ukazał się przewodnik po tatrach Chmielowskiego i przewodnik taternicki Gyulio Komarnickiego.

I Wojna Światowa przerwała taternictwo na wiele lat. Niektórzy poginęli, inni rozproszyli się po świecie, walcząc na różnych frontach.

W listopadzie 1919 roku powstała Brygada Podhalańska pod wodzą plk Andrzeja Galicy. W Brygadzie służyli taternicy i narciarze, a celem Brygady nie była wyłącznie służba wojskowa, lecz także odbudowa zniszczonych urządzeń turystycznych (drogi, mostki, ścieżki, schroniska). Instruktorem taternickim Brygady był Mieczysław Świerz. Pod jego kierunkiem Podhalańczycy dokonali szeregu cennych przejęć letnich i zimowych.

W pierwszych latach powojennych M. Świerz, już jako profesor gimnazjalny w Zakopanem (polonista), wiedzę prym w taternictwie: I przejścia pn. - zach. ściany Niżnych Rysów - z Klemensiewiczem i Macudzińskim (1919), pn. - wschodniego Małego Ganku z Wąsowiczem (1921), wsch. Mięgoszowieckiego z Humpolą (1921) i in. M. Świerz jest również w latach 1921 - 1928 przewodniczącym ST PTT i redaktorem „Taternika” (1913 - 1928).

Po I wojnie TT przyjmuje nazwę PTT, Węgierskie Towarzystwo Karpackie - Towarzystwo Karpackie, a sekcja kieżmarska Węgierskiego Towarzystwa Turystycznego przekształciła się w Towarzystwo Tatrzańskie w Kieżmarku. Rozpoczyna działalność nowa organizacja turystyczna - Klub Československých Turistů. W Tatry wchodzi nowa generacja taterników, która organizowała się poza ST PTT. Są to bracia Sokołowscy: Marian i Adam (najbardziej znani z 5 braci), Jan Kazimierz Dorawski, bracia Zbigniew i Jerzy Rzepeccy. W styczniu 1924 roku powstała Sekcja Taternicka AZS w Krakowie z prezesem Marianem Sokołowskim. Celem Sekcji jest uprawianie nowoczesnego taternictwa letniego i zimowego, a środkami do tego - wyprawy wysokogórskie, ćwiczenia, dyskusje i studiowanie literatury taternickiej i alpinistycznej. Członkowie Sekcji dzielili się na zwyczajnych i adeptów. Statut określał ściśle kwalifikacje taternickie, a wykaz wejść kandydata do Sekcji musiał być podpisany przez 3 członków

ciąg dalszy na str. 4

wprowadzających. Sekcja od razu zorganizowała 6 - miesięczny kurs taternictwa. Nie było sprzeczności pomiędzy ST PTT a Sekcją Taternicką AZS, wiele osób należało do obu organizacji.

Rozwija się taternictwo zimowe. Należy tu wymienić dokonania zimowe Adama Karpińskiego (np. I wejście na Mały Lodowy od Klimkowej Przełęczy, 1924). Miały one być przygotowaniem do wypraw w Himalaje.

RUCH TATERNICKI I ALPINISTYCZNY W DZIAŁALNOŚCI TT I PTT. Część II

Znaczny rozwój taternictwa zaznaczył się pod koniec lat dwudziestych. Było to również okupione tragicznymi wypadkami: jak śmierć M. Szczuki na pd. ścianie Zamarłej Turni (1927), J. Leporowskiego na pn. ścianie Koziego Wierchu (1928), M. Świerza na zach. ścianie Kościelca (1929), próby taternictwa kobiecego zakończone śmiercią Honowskiej i Krukowskiej na Ostrym Szczycie (1928) i siostr Skotnicównych na pd. ścianie Zamarłej Turni (1929).

Znaczącą postacią w taternictwie był w tym czasie Wiesław Stanisławski. Był on przedstawicielem środowiska warszawskiego, które tworzyli w tym czasie też jego szkolni koledzy: Bolesław Chwaściński i Justyn Wojsznis oraz Konstanty Narkiewicz - Jodko, a także Henryk Mogilnicki i bracia Tadeusz i Stefan Bernardzikiewiczowie. Utworzyli oni w 1930 roku Koło Wysokogórskie przy Oddziale Warszawskim PTT (KWOW PTT). Koło organizowało kursy, odbywały się zebrania dyskusyjne z referatami. Ambicje Koła sięgały dalej i wyżej - zorganizowano i wysłano I Polską Wyprawę Andyjską (1933/34) i ekspedycję do Ziemi Torreła na Spitzbergen (1934).

Wróćmy jednak do działalności taternickiej Stanisławskiego. Zalał się na swej pierwszej, nadzwyczaj trudnej drodze (była to pd. ściana Zamarłej Turni, a partnerem był Zbigniew Korosadowicz - lipiec 1928). Nie dał jednak za wygraną i po tygodniu z powodzeniem przechodził drogę. Już w sierpniu z Wojsznisem dokonał I przejścia zach. ściany Kościelca. Stał się najwybitniejszym taternikiem tego pokolenia, przekraczając próg trudności dotychczas dokonywanych przejść (analogia do rozwoju taternickiego J. Długosza). Zginął tragicznie na Kościółku w dol. Bątyżowieckiej w 1933 r.

Z innych wybitnych taterników, rozpoczynających w tym czasie swą działalność, to zespół Motyka - Sawicki.

W jesieni 1935 r. doszło do połączenia trzech organizacji taternickich - Sekcji Turystycznej PTT, Sekcji Taternickiej AZS w Krakowie i Koła Wysokogórskiego przy Oddziale Warszawskim PTT. Powstał wówczas jeden, ogólnopolski Klub Wysokogórski PTT. Jego pierwszym prezesem został prof. Marian Sokołowski. Na początku Klub miał trzy koła: krakowskie, warszawskie i zakopiańskie. W chwili założenia liczył 167 członków, w tym 15 honorowych, 138 zwyczajnych i 14 uczestników. Członek zwyczajny musiał mieć za sobą 3 - letnią działalność taternicką oraz 6 wypraw co najmniej trzygodzinnych, letnich lub zimowych, w skali trudnej (mężczyźni), lub dość trudnej (kobiety). KW rozpoczyna też szkolenie taternickie, w 1936 r. na Hali Gąsienicowej odbył się pierwszy kurs. W tym czasie wyczerpują się możliwości pokonywania klasycznie nowych przejść (ostatnie lata przedwojenne - działalność taternicka Orłowskiego, Hajdukiewicza, Z. Radwańskiej - Paryskiej, Paryskiego, Żuławskiego i innych).

Kolejnym etapem rozwoju taternictwa jest wprowadzenie techniki hakowej przez Łapińskiego i Paszuchę, wywodzących się z krakowskiej grupy tzw. Pokutników. Ich największe osiągnięcia przypadają na lata II wojny. Stosując podciąg pokonali oni w 1944 r. pn. wsch. ścianę Mnicha i pn. zach. ścianę Galerii Gankowej, później jeszcze pn. ścianę Kazalnicy.

Pod koniec pragnę jeszcze poświęcić słów kilka pozatatrzańskich działalności wysokogórskiej KW PTT i jego prekursorów, głównie Koła Wysokogórskiego OW PTT.

Idea zdobywania gór wyższych przewijała się prawie od zarania zorganizowanego taternictwa: stąd nazwy: „Himalaja Klub”, lub „Kilimandżaro”. Do 1939 r. zorganizowano 5 wypraw w Alpy (1931, 1932, 1936, 1937 i 1938), dwie wyprawy w Andy (1933/34 i 1936/37), wyprawę w Wysoki Atlas (1934), wyprawę w Ruwenzori (1938/39). Organizowano też wyprawy polarne: na Wyspę Niedźwiedzią (1932/33), trzy wyprawy na Spitzbergen (1934, 1936, 1938), wyprawę na Grenlandię (1937), tu nazwiska: S. Siedlecki, S. Bernardzikiewicz, K. Narkiewicz - Jodko. Ukoronowaniem tych wszystkich wypraw była zakończona tragicznie I Polska Wyprawa w Himalaje i zdobycie przez

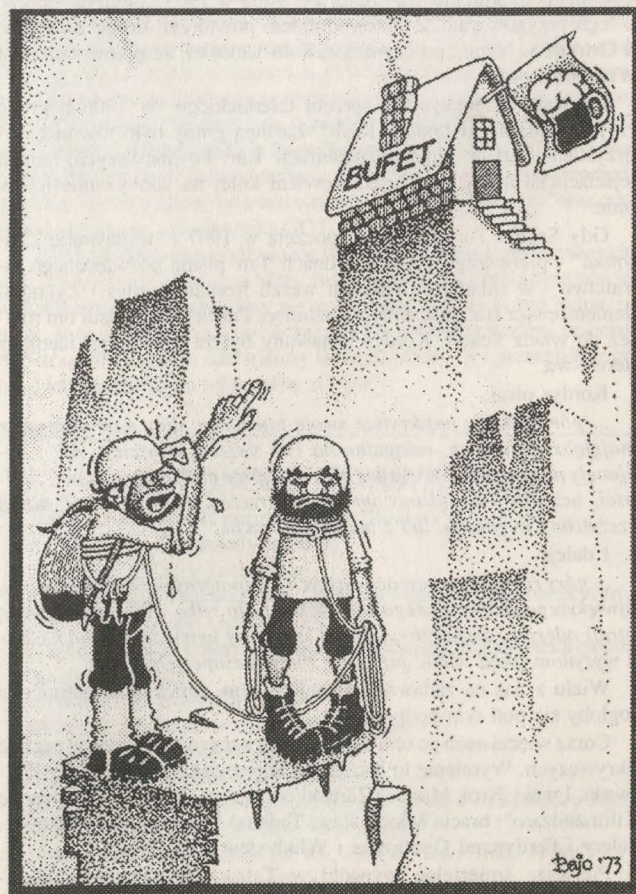
Bujaka i Klarnera pierwszego szczytu himalajskiego - Nanda Devi East (7430 m).

W roku 1942 w Szwajcarii Hajdukiewicz i Mischke założyli Klub Wysokogórski „Winterthur”. Po wojnie udało się jeszcze w roku 1947 zorganizować Klubowi Wysokogórskiemu PTT wyprawę w Alpy. Wzięli w niej udział, oprócz już znanych przedwojennych nazwisk (Siedlecki - kierownik, Hajdukiewicz, Orłowski, Ostrowski, Staszek, Łapiński, Paszucha), także młodszy, jak Piotrowski i Worwa.

Klub Wysokogórski PTT przestał istnieć wraz z całym Towarzystwem. W ramach PTTK taternictwo zostało zorganizowane w Sekcji Alpinizmu PTTK. Forma ta nie odpowiadała taternikom i po roku 1956 udało się powołać samodzielny Klub Wysokogórski z prezesem Wawrzynem Żuławskim.

Barbara Morawska - Nowak

(przedruk z „WOŁANIA” nr 11/1994)



rys. Ivan Bajo

AKTUALNOŚCI - INFORMACJE

W dniach 13 - 14 maja odbyła się w Ustroniu - Jaszowcu Ogólnopolska Konferencja Naukowa nt.: „Polska Turystyka Górską - Historia, Współczesność, Perspektywy”. Jej współorganizatorem był Oddział Akademicki PTT w Katowicach. M.in. referat „Polskie Towarzystwo Tatrzańskie a Parki Narodowe” wygłosiła Barbara Morawska - Nowak.

Zarząd Główny przyjmuje przedpłaty na III tom „Pamiętnika PTT” w wysokości 85.000 zł. Blankiety można otrzymać u kol. Macieja Zaremby.

Aleksandra Furtak jest piątym członkiem naszego Oddziału, który otrzymał tytuł członka - seniora PTT. Pani Ala należała do PTT przed 1950 rokiem.

Nasz Oddział wyprodukował nowe legitymacje członkowskie w wersjach z twardą i miękką okładką. Istnieje możliwość wymiany dotychczasowych legitymacji na nowe. Część nakładu przeznaczamy dla innych Oddziałów.

30 czerwca wyruszyła nasza druga wyprawa w Karpaty Wschodnie. 9 - osobowa grupa, prowadzona przez Jurka Macka, ma w planie przejście w ciągu dwóch tygodni najciekawszych partii Czarnohory, Gorganów i Świdowca. Trwają też przygotowania do wyprawy w Kilimandżaro, która ma się rozpocząć 12 września.

Oddział PTT w Łodzi dysponuje jeszcze kilkoma miejscami na wyjazd w Karpaty Wschodnie, który odbędzie się w terminie 12 - 26 sierpnia 1994. W programie jest m.in. remont cmentarza legionowego w Gorganach.

W czerwcu nasza Biblioteka Górską osiągnęła już 500 pozycji. Zapraszamy do korzystania z jej zbiorów.

Ania Zimny jest dwusetną osobą, która zapisała się do naszego Oddziału. Trzecią setkę otwiera Paweł Kęska. Wśród naszych członków znalazła się też Victoria Hudimac z Waszyngtonu, czyli sympatyczna Vicki, przebywająca w Nowym Sączu od września, nauczycielka języka angielskiego, nie opuszczająca żadnej naszej wycieczki. W maju jeździli z nami także goście z Australii, skoonooka nauczycielka angielskiego oraz rodzina Polaków, których dwójka dzieci nie mogła nadziwić się śniegowi, który zobaczyła w Tatrach po raz pierwszy w życiu.

Nasz Oddział wystąpił do Funduszu PHARE, finansowanego przez Wspólnotę Europejską, o dotację na rzecz działalności dla społeczności lokalnej.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Muszyńskiej zaprosiło nas do udziału w „I Wiosennym Rajdzie Rowerowym 94” oraz „II Rajdzie Szlakiem Zamków Popradzkich” na trasie Muszyna - Plavec - Stara Lubovnia - Kieżmark.

W związku z wyborami samorządowymi, w maju powołany został Blok Wyborczy „Kultura Fizyczna i Turystyka”, którego wiceprzewodniczącym został kol. Maciej Zaremba. Niestety, nie udało się namówić nikogo z naszych członków do kandydowania w wyborach.

Kilku startowało wprawdzie z innych list, jednak bez powodzenia. Ponieważ nie powiodło się też kandydatom z PTTK, **turystyka nie będzie, niestety, miała reprezentantów w nowosądeckiej radzie.**

Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej zwróciło się do nas z propozycją rozprowadzenia dwóch książek: **Huculszczyzna w literaturze polskiej** Jana Choroszego oraz **Ochrona przyrody a kultura** Jacka Kolbuszewskiego. Cena obu książek wynosi 40.000 zł.

Regularnie otrzymujemy wydawane przez Oddział w Łodzi pismo „Zakos” oraz wrocławskie pismo „Zbyrcok”.

W „Życiu Warszawy” z 28.04.1994 ukazał się wywiad przeprowadzony z Prezesem Maciejem Mischke przez Zbyszka Grzegorzewskiego.

Przy ładnie zagospodarowanej bazie studenckiej pod Niemcowa, uruchomiono bodaj pierwszą na naszym terenie „**dupę Jagienki**”. W ten żartobliwy, choć może nie najbardziej elegancki sposób, ekolodzy nazywają urządzenie do zgniatacia śmieci (szczególnie różnego rodzaju puszek i pojemników). Dla każdego, kto czytał „Krzyżaków”, nazwa



jest jasna, choć tam chodziło o kopę orzechów. Działanie tej maszyny sprawdziliśmy w trakcie wycieczki 26 czerwca.

W lipcu i sierpniu, w każdą sobotę i niedzielę, na trasie Kraków - Zakopane - Kraków, kursuje **pociąg - retro**.

Również w okresie wakacji, podobny pociąg o nazwie „**Janosik**”, kursuje z Limanowej do Chabówki.

25 maja odbyła się uroczysta inauguracja **Biebrzańskiego Parku Narodowego**. Wraz z otuliną liczy on prawie 130 tys. hektarów. W jego granicach chroniony jest jeden z najpiękniejszych i najcenniejszych obiektów przyrodniczych w Europie - ogromny kompleks torfowisk.

Podano kolejny termin utworzenia **Magurskiego Parku Narodowego**. Ma się to stać 1 stycznia 1995 r.

ciąg dalszy na str. 8

AKTUALNOŚCI - INFORMACJE

NASZE WYCIECZKI

4) 10 kwietnia 1994 - GRZEŚ

Przejazd autokarem przez Chochółów do Hucisk. Przejście do schroniska na Polanie Chochółowskiej i wejście na Grzesia. Powrót tą samą trasą. Prowadził kol. Leszek Małota. 41 uczestników.



5) 17 kwietnia 1994 - PASMO GUBAŁOWSKIE, GRZEŚ

Wyjazd autokarem z Nowego Sącza przez Nowy Targ. Pierwsza grupa, prowadzona przez kol. Władysława Kowalczyka, przeszła z Poronina przez Suche na Gubałówkę i Butorowy Wierch, skąd zeszła do Kir. Druga grupa, prowadzona przez kol. Leszka Małotę, dojechała do Hucisk, skąd przeszła do schroniska na Polanie Chochółowskiej i weszła na Grzesia. Powrót tą samą trasą. 34 uczestników.



6) 23 kwietnia 1994 - PIENINY

Wyjazd autokarem do Krościenka. Wejście na Przełęcz Szopka i przejście przez Trzy Korony, Górę Zamkową i Sokolicę, skąd zejście do Krościenka. Prowadził kol. Rudolf Gawlik. 24 uczestników.

7) 2 maja - TURBACZ

Wyjazd autokarem z Nowego Sącza przez Nowy Targ do Klikuszowej. Przejście przez Bukowinę Obidowską na Turbaczyk. Zejście koło Orkanówki do Koninek, skąd powrót autokarem przez Mszanę Dolną i Limanową do Nowego Sącza. Prowadził kol. Władysław Kowalczyk. 33 uczestników.



8) 8 maja 1994 - SŁOWACKIE PIENINY

Wyjazd autokarem z Nowego Sącza przez Mniszek i Hniezdne do Haligowców. Wejście przez Haligowskie Skalki na Płasną i zejście do Czerwonego Klasztoru. Następnie przejście Pienińską Drogą wzdłuż Dunajca do Leśnicy, skąd powrót autokarem przez Mniszek do Nowego Sącza. Prowadził kol. Leszek Małota. 48 uczestników.



9) 15 maja 1994 - BESKID ŚLĄSKI

Wyjazd autokarem z Nowego Sącza przez Limanową, Maków Podhalański i Żywiec do Olszówki. Wyjazd kolejką na Szyndzielnię, skąd przejście na Klimczok i zejście do Szczyrku. Wyjazd wyciągiem na Skrzyczne i przejście przez Malinowską Skałę na Przełęcz Salmopolską, skąd powrót autokarem do Nowego Sącza. Prowadził kol. Władysław Kowalczyk. 36 uczestników.



10) 22 maja 1994 - BESKID WYSPOWY

Przejazd autokarem do Mszany Dolnej. Wejście na Ćwilin i zejście na Przełęcz Gruszwiec, a następnie wejście na Śnieżnicę i zejście do Kasiny Wielkiej, skąd powrót do Nowego Sącza. Prowadził kol. Władysław Kowalczyk. 28 uczestników.

11) 29 maja 1994 - GĘSIA SZYJA

Przejazd autokarem przez Poronin i Głodówkę. Pierwsza grupa, prowadzona przez kol. Władysława Kowalczyka, przeszła z Wierchu Porońca przez Goły Wierch i Rusinową Polanę do kaplicy na Wiktorówkach, gdzie nastąpiło spotkanie z drugą grupą, która prowadzona przez kol. Macieja Zarembe, wyszła z Zazadniej Polany przez Dolinę Złotą na Wiktorówki. Dalsza trasa prowadziła przez Rusinową Polanę na Gęsią Szyję, skąd nastąpiło zejście przez Psią Trawkę do Topolowej Cyrhli. Powrót autokarem przez Jaszczerówkę, gdzie zwiedzono kaplicę Witkiewicza i Zakopane do Nowego Sącza. 48 uczestników.

12) 5 czerwca 1994 - POŁONINA WETLIŃSKA

Wyjazd autokarem przez Gorlice, Duklę, Komańczę i Cisną do Wetliny. Wejście na Przełęcz Orłowicza i przejście przez Połoninę Wetlińską do Brzegów Górnych. Stąd przejazd autokarem przez Baligród do Soliny. Po zwiedzeniu zapory powrót przez Lesko, Sanok, Krosno i Gorlice do Nowego Sącza. Prowadzili kol. kol. Władysław Kowalczyk i Maciej Zaremba. 48 uczestników.



13) 12 czerwca 1994 - SŁOWACKI RAJ

Przejazd autokarem przez Mniszek i Kieżmark do Podlesoka. Przejście Suchą Białą na Klasztorzysko i Przełomem Hornadu do Podlesoka. Powrót tą samą trasą do Nowego Sącza. Prowadził kol. Leszek Małota. 41 uczestników.

14) 19 czerwca 1994 - WIELKI CHOCH

Przejazd autokarem przez Nowy Targ, Chyżne i Dolny Kubin do Valaski Dubovej. Przejście przez Stredną Polanę na Wielki Choch i zejście do Lucky. Powrót przez Liptovsky Mikulas, Poprad i Mniszek do Nowego Sącza. Prowadził kol. Wiesław Piprek. 40 uczestników.



NASZE WYCIECZKI

15) 26 czerwca 1994 - RADZIEJOWA

Wyjazd pociągiem do Piwnicznej, skąd wejście na Niemcowa z zejściem do studenckiej bazy. Następnie przejście przez Rogacz i po przetransowaniu Radziejowej "Ścieżką Teodora" dojście do Hali Konięcznej, gdzie odbyło się ognisko ze smażeniem jajecznicy i pieczeniem kielbasy. Powrót autobusem lokalnym z Rytra do Nowego Sącza. Prowadzili kol. kol. Tadeusz Pogwizd i Maciej Zaremba. 51 uczestników.



Antykwariat „Filar”

oferuje szeroki wybór
wydawnictw o tematyce

- ☐ górskiej,
- ☐ krajoznawczej,
- ☐ przyrodniczej.

Na zamówienie wysyłamy katalog
z bieżącą ofertą

adres:
„Filar”
skr. poczt. 398
25-001 Kielce
tel. 66-37-63



AKTUALNOŚCI - INFORMACJE

ciąg dalszy ze str. 5

29 czerwca, z udziałem wicepremiera Kołodki, otworzono przejście graniczne w Koniecznej. Skróci ono o 35 km bezpośrednie połączenie Gorlic z Bardejovem. PKS uruchomił regularne połączenia na tej trasie.

Również Gmina Krynica planuje wybudowanie w pobliższej Muszynie nowego przejścia granicznego ze Słowacją. Dawniej biegł tędy „bursztynowy szlak” na południe Europy. Za czasów galicyjskich jeżdżono tędy dorożkami z Krynicy do Bardejova.

Po kilkuletniej przerwie znowu odżyła sprawa budowy oczyszczalni ścieków dla Szczawnicy i Krościenka.

Władysław D., czyli „gorczański Janosik”, skazany został na 4 lata pozbawienia wolności za 22 rozboje, jakich dopuścił się w ubiegłym roku na górskich szlakach.

Stowarzyszenie **Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot** oraz gospodarze schroniska na Łabowskiej Hali, z okazji „Dnia Ziemi” zorganizowali 24 kwietnia sadzenie drzew i rekultywację terenu koło schroniska.

Planowane jest powołanie stacji badawczej, która określałaby stan środowiska naturalnego przed i po zalaniu czorsztyńskich zbiorników wodnych. Stacja „Pieniny” składałaby się z dwóch części: głównego obiektu w Czorsztynie i stacji porównawczej w Szczawnicy.

Wejście do Wąwozu Homole i rezerwatu „Biała Woda” wymaga od 1 maja wykupienia biletu w cenie 6.000 zł. Opłaty za korzystanie z darów natury rozpoczęły pobierać Parki Narodowe (chyba więc już nie „narodowe”, skoro ich właściciel - czyli naród - musi płacić ze wejście na swoją własność). Obecnie robią to już, jak widać, także leśnictwa. Niedługo więc chyba przyjdzie kolej na sołtysów.

Dyrekcja PKL zaproponowała wybudowanie w Zakopanem tunelu z Ronda do Kuźnic, którym kursowałaby kolejka. Projekt rozpatrywany był przez Radę Naukową TPN, która zwróciła uwagę na niebezpieczeństwo przzerwiania warstw wodonośnych. Budowa tunelu mogłaby także naruszyć strefę ciepłych wód.

Przedstawiciele Zakopanego, Krakowa, Nowego Targu, Szczyrku i Krynicy podpisali 9 maja list intencyjny, deklarujący wolę organizacji Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2006 roku. Powołali też zespół roboczy, który przygotowuje koncepcję organizacji tej imprezy.

Nowosądecki „POLGRAPH” (dawny SZEW) został wykreślony z listy 80 krajowych przedsiębiorstw, najbardziej szkodliwych dla środowiska. Mimo zastosowania filtrów, zmniejszających emisję substancji (ich stężenie przekraczało dotychczas kilkadziesiąt razy (!!!) dopuszczalne normy) - charakterystyczny zapach (a raczej fetor), unoszący się nad Kotliną Sądecką, niestety nadal daje znać o sobie. Szczególnie w dni o wysokiej wilgotności powietrza.

Wydawnictwo Górskie z Poronina, przygotowujące na jesień II wydanie „Wielkiej Encyklopedii Tatrzańskiej” Paryskich, zapowiada również szczegółowy przewodnik „Tatry” Władysława Cywińskiego. Tom 1 obejmować będzie Giewont, a 2 i 3 Czerwone Wierchy. W planach na najbliższy okres jest jeszcze „Orawa” Ladygina oraz reprint „W Tatrach” M.Karłowicza.

Z okazji 5 rocznicy powołania Towarzystwa Przyjaciół Orawy, odbyło się uroczyste spotkanie członków w skansenie w Zubrzycy Górnej.

Sportowe (dotychczas) lotnisko w Nowym Targu ma przekształcić się za rok lub dwa w mały port lotniczy. Będzie on mieć połączenia zarówno z polskimi lotniskami pasażerskimi, jak i ze słowackim Popradem. Bliższa tego rodzaju perspektywa istnieje również dla lotniska sportowego w Łososinie Dolnej pod Nowym Sączem.

W czerwcu odbyła się na niedzickim zamku trzydniowa konferencja naukowa, zorganizowana przez dyrekcję Pienińskiego Parku Narodowego. Wzięło w niej udział kilkudziesięciu naukowców z Polski i Słowacji. Przedstawili oni wyniki swych badań, prowadzonych po obu stronach granicy.

Wyniki badań archeologicznych, prowadzone równoległe z budową zalewu czorsztyńskiego w latach 1985 - 1992, przyniosły szereg rewelacyjnych odkryć. Okazuje się, że osadnictwo istniało tu już ponad 18 wieków temu. W Jaskini Oblazowej znaleziono m.in. najstarsze na polskich ziemiach ludzkie kości. No i sensacja! Okazało się także, iż bronią pre - górali była nie pre - ciupaga, ale... bumerang! To wcale nie żarty: rzeczywiście archeolodzy znaleźli w jaskini bumerang, liczący dokładnie 18.300 lat.

Z okazji Dnia Dziecka PKL uruchomiły na stokach Gubałówki zjeżdżalnię (rolbę). Już w dniu otwarcia doszło do skandalu. Tysiące zaproszonych dzieci bezskutecznie czekało po kilka godzin w olbrzymiej kolejce. Właściwych użytkowników zjeżdżalni, czyli właśnie dzieci, nie dopuścili do niej panowie oficjele, wielokrotnie zażywający tej przyjemności na oczach oczekujących dzieciaków. W ciągu następnych dni okazało się także, że jest to bardzo niebezpieczna zabawka. Prawdopodobnie z powodu wad konstrukcyjnych, doszło do wielu wypadków, spowodowanych mocnymi uderzeniami wózków o siebie. Przynajmniej 7 dzieci znalazło się w zakopiańskim szpitalu, z poważnymi obrażeniami. Statystyki wszystkich poszkodowanych PKL woli jednak nie prowadzić. Zjeżdżalnia ma 750 m długości. Tor wykonany jest z blachy i zjeżdża po nim 40 dwuosobowych wózków, osiągających prędkość do 40 km/godz. Na dole znajduje się specjalny tor do hamowania (jak widać, zupełnie nieskuteczny). Potem wózki wpinane są do wyciągu i wraz z pasażerami wywożone na górę. Zimą wyciąg ma służyć narciarzom. PKL planuje zbudowanie podobnych zjeżdżalni w Krynicy i Szczawnicy.

W czerwcu b.r., w wieku 80 lat, zmarł **Stanisław Krupa**, człowiek wielce zasłużony dla Związku Podhalań, współtwórca „Domu Podhalań” w Ludźmierzu, inicjator powstania i redaktor naczelny „Podhalanki”, gość II Zjazdu PTT w Ludźmierzu. Jego córka, Ewa Iwulska, prezesuje ludźmierskiemu Oddziałowi ZP oraz jest kierowniczką „Domu Podhalań”.

AKTUALNOŚCI - INFORMACJE

Minęła druga rocznica śmierci „First Lady” światowego himalaizmu - Wandy Rutkiewicz. Oto przedruk rocznicowego artykułu, zamieszczonego w „Przekroju”.

W maju 1992 roku Wanda Rutkiewicz zamierzała zdobyć Kanczendzangę, czyli Pięć Wielkich Skarbnic Śniegu (8598 m n.p.m.), a następnie - jeszcze w tym samym roku - atakować Manaslu, Dhaulagiri, Makalu, Broad Peak i Lhotse.

Wyprawą kierował meksykanin Carlos Carsolio. Uczestniczyli w niej między innymi jego żona, Elisa Avila oraz zakopiańczyk Arek Gąsienica - Józkowy.

Carlos Carsolio i Wanda Rutkiewicz 12 maja 1992 osiągnęli razem obóz czwarty na wysokości 7900 metrów. Meksykanin tego samego dnia wszedł na wierzchołek i w drodze powrotnej spotkał Wandę Rutkiewicz na wysokości 8300 metrów.

Wanda przygotowywała się do biwaku, nie miała odmrożeń ani nie ujawniała wyraźnych objawów choroby wysokościowej. - „Największym problemem był brak wody do picia” - relacjonował Carsolio - „gdyż maszynka, przy użyciu której mogła topić śnieg, działała źle. Bez picia nie można przeżyć. Oprócz tego Wanda Rutkiewicz była bardzo zmęczona”.

Carsolio opuścił Wandę Rutkiewicz i zszedł do obozu czwartego. Oczekiwał na jej powrót do południa, a następnie zszedł do obozu drugiego (6810 m n.p.m.), gdzie z żoną, jednym ze swoich rodaków i Gąsienicą - Józkowym oczekiwali na powrót Wandy dalsze dwa dni.

Wanda Rutkiewicz jednak nie wróciła.

Carsolio twierdzi, że nie było możliwe podjęcie wyprawy ratowniczej: sam był skrajnie wyczerpany, a inni członkowie wyprawy chorzy. 14 maja pogoda załamała się, zaczął padać śnieg i wiał silny wiatr.

Z informacji uzyskanej od Arka Gąsienicy - Józkowego wynika, że Wanda Rutkiewicz przystąpiła do ataku szczytowego bez śpiwora, bez dodatkowego jedzenia i maszyny do gotowania. Najprawdopodobniej nie miała też radiotelefonu.

TRUDNE PYTANIA

Wielu zadaje sobie pytanie: **dłaczego Wanda Rutkiewicz, jedna z najbardziej doświadczonych alpinistek świata, podjęła decyzję samotnego biwaku na wysokości 8300 m n.p.m. bez śpiwora, bez maszyny do przygotowania napoju i bez możliwości kontaktu radiowego z bazą wyprawy? Przebywała już co najmniej pięć dni w strefie dużych wysokości.**

Nie przekonują spekulacje, że chciała za wszelką cenę zdobyć ten szczyt, którego już raz nie udało się jej osiągnąć. To mało prawdopodobne założenie, gdyż Wanda miała przed sobą jeszcze sześć ośmiotysięczników. Jej cel był o wiele dalszy i wyższy niż Kanczendzanga - chciała, obok prekursorów: Reinholda Messnera i Jurka Kukuczki, być pierwszą kobietą, która zdobyła koronę Himalajów - wszystkie szczyty wyższe niż 8 tys. m.

Podzielał opinie, że Wanda była postacią wyjątkową w światowym himalaizmie, wielką indywidualnością, która zapoczątkowała himalaizm kobiecy w ekstremalnym wymiarze, zmuszając mężczyzn do szukania coraz trudniejszych i bardziej ryzykownych przedsięwzięć w górach. Była najbardziej doświadczona, знаła Himalaje i wiedziała, czym pachną duże wysokości.

Opisane okoliczności sugerują inną ewentualność: **Wanda uległa deterioracji wysokościowej i z dużym prawdopodobieństwem wystąpiły u niej objawy wysokościowego obrzęku mózgu.** Tezę opieram

na dwóch przesłankach: spostrzeżeniu Carlosa Carsolio, że „Wanda Rutkiewicz była bardzo zmęczona” oraz że podjęła decyzję świadczącą o utracie krytycyzmu i zaniku instynktu samozachowawczego. Skrajne zmęczenie, graniczące z niemożnością jakiegokolwiek wysiłku, jest najbardziej spektakularnym objawem somatycznym w początkowej fazie obrzęku mózgu, a obniżenie krytycyzmu - wyrazem upośledzenia funkcji poznawczych z powodu mózgowego niedotlenienia. Właśnie d e c y z j a Wandy Rutkiewicz o samotnym biwaku na wysokości 8300 m n.p.m. bez śpiwora i maszyny do gotowania czy ogrzania wnętrza namiotu, pozostaje w rażącej sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem i racjonalną oceną sytuacji, w jakiej się znajdowała. Zrozumienie i wyjaśnienie tej irracjonalnej decyzji jest możliwe jedynie w



OSTATNIA WYPRAWA

kryteriach zaburzeń wysokościowych, którym zapewne uległa. Jest prawdopodobne, że w krótkim czasie po odejściu Carsolio, Wanda Rutkiewicz utraciła kontakt z otaczającą ją rzeczywistością i pogrążyła się w śnie terminalnym, w śpiączce mózgowej. Znamy kilka podobnych wypadków, także kobiecych, z praktyki himalajskiej oraz z innych, wysokich gór świata.

Pozostaje jeszcze drugie, bardziej dramatyczne pytanie: **dłaczego Carlos Carsolio, widząc wielkie zmęczenie Wandy Rutkiewicz, nie podjął choćby próby nakłonienia jej do odwrotu i wspólnego zejścia do niższego obozu? Czy mógł wówczas nie przewidywać, jakie będą skutki samotnego biwaku Wandy bez śpiwora i bez picia na tej wysokości? Być może sam był w stanie „oszołomienia” wysokością, a może udzieliła mu się beztroška Wandy oświadczającej, że po biwaku 13 maja zaatakuje szczyt i wróci sama do niższego obozu.**

Trudno uwolnić się od wątpliwości, że sytuacja **mogła wyglądać inaczej.** A może Carsolio zastał Wandę w takim stanie, że uznał, iż nie będzie ona zdolna do przetrwania biwaku, ani nawet zejścia z nim do niższego obozu. Znamcy himalaizmu i komentatorzy tej tragedii jeszcze w dwa tygodnie później nie tracili nadziei na cud. Jedynie

ciąg dalszy na str. 10

Carsolio miał pewność, składając oświadczenie po zejściu do bazy: - „Nie ma już w tej sprawie wątpliwości, nie ma żadnych szans”. Swoją pewność oparł na tym, w jakim stanie opuścił Wandę na wysokości 8300 metrów. **Należy oczekiwać, że Carsolio nie powiedział jeszcze w tej sprawie wszystkiego.**

Podzielał opinię Anny Okopińskiej, towarzyszkii Wandy Rutkiewicz z wyprawy na Gasherbrumy i na K-2: - „W górach ludzie chodzą

OSTATNIA WYPRAWA

razem. Wspólnie wspinają się, rozbijają obozy, gotują jedzenie, razem schodzą w dół. To karygodne, że była sama. Relacja meksykanina jest dla mnie świadectwem nie poszanowania relacji międzyludzkich, jakie powinny obowiązywać w Himalajach”.

To prawda, że Carsolio postąpił zgodnie z regułami przyjętymi w himalaizmie od kilkunastu lat, gdy zerwano z zasadą działania w zespole i liczenia się ze słabszym partnerem.

Śmierć Wandy Rutkiewicz jest kolejną górką śmiercią, której przyczyny można dociekać także - poza okolicznościami obiektywnymi - w naruszeniu zasad etyki himalaizmu.

UDRĘKA I EKSTAZA

W Himalajach zginęło niemal całe pokolenie wybitnych polskich alpinistów. Do 1988 roku w 122 wyprawach polskich śmierć poniosło 39 osób. Przyczyną śmierci były najczęściej zaburzenia organizmu w przebiegu choroby górskiej (wysokościowy obrzęk płuc i/ lub mózgu). Równie wiele ofiar jest wśród himalaistów innych nacji. Tylko w 1991 roku Himalaje pochłonęły 60 ofiar śmiertelnych. Najbardziej tragiczna okazała się wyprawa japońsko - chińska: z 17 himalaistów ocalał jeden.

Alpinizm jest sportem najwyższego ryzyka. Uprawiają go ludzie o szczególnych predyspozycjach psychicznych. Badaniom nad osobowością i motywacją tego sportu poświęciłem wiele lat. Sprawa wydała mi się tak ważna, że poświęciłem jej rozprawę doktorską.

Okazuje się, że dla wielu alpinistów życie nie stanowi wartości najwyższej. Wszyscy oni mają (lub mieli) całkowitą świadomość śmiertelnych niebezpieczeństw w górach. Wspinają się, aby zaspokoić swe nadzwyczajne potrzeby tzw. silnych emocji, aby skompensować psychosteniczne cechy osobowości, aby zbliżyć się do krawędzi życia i śmierci, aby posmakować sytuacji granicznej, a nieraz - aby na szczycie doznać wysokościowej ekstazy. Okazuje się, że zaspokojenie tych potrzeb bywa silniejsze, niż instynkt samozachowawczy. Trudno powstrzymać się od paradoksalnej refleksji, że to śmierć, a nie życie, stanowi dla alpinistów wartość najwyższą.

W uprawianiu wspinaczki wysokogórskiej uwydatniają się dwie przeciwstawne postawy i potrzeby człowieka: heroizmu i masochizmu. W himalaizmie osiągają one swój wymiar ekstremalny. Nie sposób zrozumieć odwagi samotnego w gruncie rzeczy alpinisty, porywającego się z ciekawością na Everest, bez celu nadrzędnego takiego działania. Istnienie silnego, aczkolwiek na ogół skrywanego pierwiastka mistycznego i religijnego w doznaniach alpinistów, otwiera przed nimi nowe możliwości poznania i zrozumienia prawdziwych motywów uprawiania tego sportu.

Wanda Rutkiewicz w niezamierzony sposób pozostawiła opis swojej himalajskiej śmierci: - „Czułam, że słabnę i być może jestem już bliska końca. Będąc w ogromnym niebezpieczeństwie, przestałam jednak odczuwać strach. Przeciwnie. Ogarnęło mnie wspaniałe poczucie bezgranicznej wolności”.

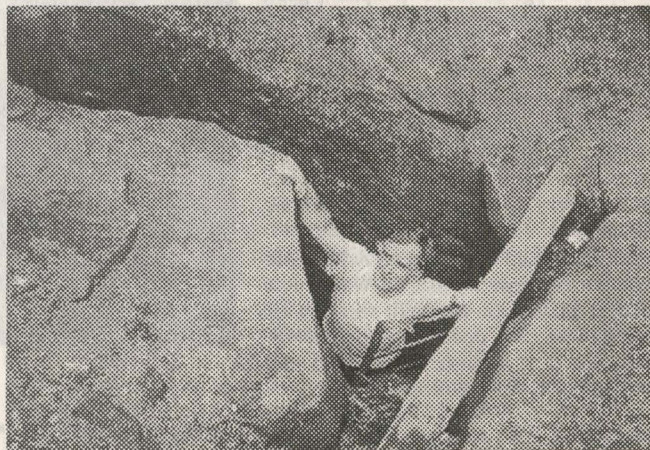
Nie dokończoną książkę o swoim zmaganiu z górami chciała dać tytuł: „Wyżej tylko niebo”.

Zdzisław Jan Ryn

BESKIDZKIE JASKINIE

W ostatnich kilku latach uwaga grotolazów skierowała się zdecydowanie na Beskidy (czyżby Tatry stwarzały obecnie mniejsze możliwości odkryć?). W ciągu tylko jednego sezonu inwentaryzacyjnego (sierpień 1992 - październik 1993), w ewidencji jaskiń polskich Karpat Fliszowych przybyło aż 101 obiektów. Ilość ich wzrosła więc z 214 do 315, a więc prawie o połowę.

Zdecydowany „przyrost” nastąpił w Beskidzie Sądeckim. Jeszcze rok temu inwentaryzatorzy podawali, że znane są tam tylko 3 jaskinie. Teraz wykaz zawiera 35 obiektów o łącznej długości 721 m. 10 jaskiń znajduje się w Paśmie Radziejowej (z czego 9 w Dolinach Małej i Wielkiej Rostoki), a 25 w paśmie Jaworzyny - w tym aż 14 w Wierchu nad Kamieniem (1.084 m). Najdłuższa na tym terenie jest Jaskinia Niedźwiedzia. Ma 340 m długości i 28 m deniwelacji. Pozostałe nie przekraczają 100 m długości. Największe z nich, to: Zbójnicka (57 m długości), Partyzancka Jama (dł. 47 m, głęb. 14 m), Wietrzna Dziura (dł. 43 m, gł. 12 m), Siekierka (dł. 26, gł. 8 m), Jaworznicki dzwon (dł. 20, gł. 11 m). Dalsze 5 jaskiń ma więcej niż 10 m. Najgłębszą spośród tutejszych jest Jaskinia Niedźwiedzia, która ma 28 m. Jest więc trzecią co do głębokości jaskinią beskidzką. Jest ona - jak na warunki beskidzkie - miejscami bardzo obszerna. Znajdują się w niej spore sale i korytarze. Największe z nich to: Komnata Tatiany (o wym. 7 x 5 i wys. 4 m), Sala Biwakowa (10 x 6 x 6 m), czy Szalony Meander (18 x 1 x 4 m).



Leszek w jaskini Malinowskiej

I trochę statystyki:

I. Rozmieszczenie jaskiń w polskich Karpatach Fliszowych:

Beskid Niski	108
Beskid Śląski	78
Beskid Sądecki	35
Pogórze Dynowskie	21
Pogórze Rożnowskie	19
Beskid Mały - Makowski	15
Beskid Żaywiecki i Kotlina Żywiecka	13
Pogórze Ciężkowickie	12
Bieszczady	6
Gorce	4
Beskid Wyspowy	3
Pogórze Śląskie	1

ciąg dalszy na str. 11

BESKIDZKIE JASKINIE

II. Najdłuższe jaskinie polskich Karpat Fliszowych

1. W Trzech Kopcach (Beskid Śląski)	844 m
2. Diabla Dziura w Bukowcu (Pogórze Ciężkowickie)	350 m
3. Niedźwiedzia (Beskid Sądecki)	340 m
4. Gangusiowa Jama (Beskid Niski)	190 m
5. Mroczna (Beskid niski)	175 m
6. Malinowska (Beskid Śląski)	164 m
7. Chłodna (Beskid Śląski)	117 m
8. W Klimczoku (Beskid Śląski)	114 m
9. Mysiorowa Jama k. Zagórza (Beskid Mały)	110 m
10. Szkieletowa (Pogórze Rożnowskie)	106 m
11. Szczelina Lipowicka (Beskid Niski)	105 m
12. W Sopotni Wielkiej (Beskid Żywiecki)	101 m

III. Najgłębsze jaskinie polskich Karpat Fliszowych

1. Diabla Dziura (Pogórze Ciężkowickie)	42 m
2. Niedźwiedzia (Beskid Sądecki)	28 m
3. Malinowska (Beskid Śląski)	22,7 m
4. Mroczna (Beskid Niski)	17 m
5. Szkieletowa (Pogórze Rożnowskie)	17 m
6. Chłodna (Beskid Śląski)	16,5 m
7. Partyzancka (Beskid Sądecki)	14 m

(oprac. na podst. pisma Góry" nr 8 1993/1994)

MAGISTER WOŹNICA

Tatrzański Park Narodowy stawia wysokie wymagania góralom, którzy chcą sobie dorobić wożeniem turystów z Palenicy Białczańskiej do Morskiego Oka. Oto kilka spośród 51 pytań, na które muszą odpowiedzieć kandydaci na naukowych poganiaczy koni w Tatrach:

- W sąsiedztwie Morskiego Oka występują następujące rośliny zielne, charakterystyczne dla tej części Tatr:
 1. litwor arcydzięgiel, rdest wężownik, goryczka kropkowana, pierwiosnek tyszczak
 2. dębik ośmiopłatkowy, sit skucina, tojad mocny, obuwik pospolity
 3. przywrotnik, kozłowiec, dzwonek alpejski, ciemniżyca zielona.
- Kozica odżywia się głównie następującymi gatunkami roślin:
 1. rdest wężownik, chronotek reniferowy, kosodrzewina
 2. kozłowiec, psia trawka, tojad mocny
 3. kosodrzewina, rzeżucha trójlistkowa, kopytnik pospolity.
- Wysokość Siklawy w Dolinie Pięciu Stawów Polskich wynosi:
 1. 58 m.
 2. 67 m.
 3. 77 m.
- Które z jezior tatrzańskich ma największą ilość wody:
 1. Wielki Staw Polski
 2. Morskie Oko
 3. Popradzki Staw.
- Mira odbywała się w dniu:
 1. trzecim po redyku
 2. siódmym po redyku
 3. pierwszej niedzieli po redyku.

Przypomina się kawał o dawnych kursach dla baców z następującymi przedmiotami: zaganianie owiec, wyganianie owiec i język rosyjski...

OKUPACYJNA ZABAWA W GÓRSKIE REKORDY

Pani Gabriela Danielewicz, autorka „Pamiętnika Sądeczan-ki”, przysłała nam z Gdańska recenzję wydanej na Wybrzeżu pracy Jerzego Kotlarskiego i Piotra Połomskiego „Strzelcy Podhalańscy - AK. Oddziały partyzanckie w Sądeckim i na Podhalu”. Znajdujemy w niej ciekawą informację o swoistych zawodach, rozgrywanych wśród kurierów Polski podziemnej, kursujących na Słowację i Węgry. Otóż istniała między nimi pewna rywalizacja, polegająca na jak najszybszym przejściu trasy z Rytra przez Połom na Przehybę. Niewątpliwie, zabawa ta stanowiła dla kurierów odprężenie w czasie ciężkiej i niebezpiecznej służby.

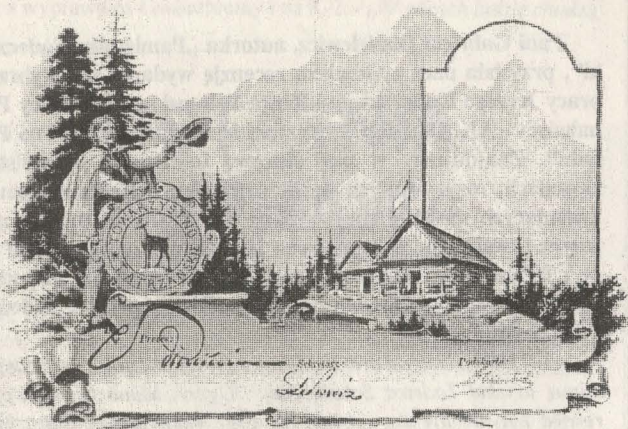
„W 1940 roku rekord tego marszu, wynoszący 1 godzinę 36 minut, uzyskał Tadeusz Sokołowski - „Ogór”. Mimo licznych prób, rekord ten nie był do pobicia. W 1942 roku zespół: Mieczysław Chrzanowski i Jerzy Kotlarski uzyskał największe przybliżenie, pokonując tę trasę w czasie 1 godz. 42 min. Wiosną 1943 zespół: Mieczysław Chrzanowski, Zbigniew Kmiec i Adam Krzyształowicz, uzyskał fantastyczny czas 1 godz. 27 min. Rekord „Ogóra” został pobity i taki pozostał do dzisiaj”.

Swoją drogą, ciekawe, jak na tle tych bohaterów z czasów okupacji, wypadliby kondycyjnie nasi PTT - owscy szybkobiegacze górscy? Bo - co tu ukrywać, są i tacy. Czekamy więc, koledzy, na zgłoszenia uzyskanych czasów!



- 05.04.1994 „Dziennik Polski” - Oddział „Beskid” PTT
- 09.04.1994 „Gazeta Krakowska” - Wycieczka setna - jak pierwsza
- 14.04.1994 „Tygodnik Sądecki” - Turystyczne plany PTT
- 14.04.1994 „Dziennik Polski” - Jubileuszowa
- 14.04.1994 „Czas Krakowski” - Radziejowa, Czarnohora i... Kilimandżaro
- 19.04.1994 „Gazeta Krakowska” - Cztery lata - sto wycieczek
- 21.04.1994 „Gazeta Krakowska” - Jubileuszowa odznaka PTT
- 23.04.1994 „Tygodnik Sądecki” - Kolejny numer „Beskidu”
- 07.05.1994 „Gazeta Krakowska” - Z PTT w Słowackie Pieniny
- 07.05.1994 „Gazeta Wyborcza” - Na Słowację
- 07.05.1994 „Tygodnik Sądecki” - „Nasiadowka” PTT w Czorsztynie
- 12.05.1994 „Dziennik Polski” - Wędrowki z „Beskidem”
- 13.05.1994 „Gazeta Krakowska” - Z Beskidu Sądeckiego w Beskid Śląski
- 22.06.1994 „Gazeta Krakowska” - Jajecznicza na Hali Koniecznej
- 23.06.1994 „Dziennik Polski” - Jajecznicza na ognisku
- 30.06.1994 „Gazeta Wyborcza” - Lipcowe Tatry
- uzupełnienie do nr 1(17) „Beskidu”:
- 02.03.1994 „Dziennik Polski” - Polskie Towarzystwo Tatrzańskie

Z ARCHIWUM PTT



TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE W KRAKOWIE

№ 121

Wpis
Wkładka *sf.*

Karta legitymacyjna

na rok 1900

Langier Andrzej

Legitymacja członkowska z 1900 r.

Z ŻYCIA GÓRALI

Przyjechała do Zakopanego wycieczka. Przewodnik pokazuje Giewont.

- Popatrzcie sie, ten Giewont, to jak śpioncy rycyż. Legynda głosi, że jakoby sie u nos kiedy źle działo, to łon wstanie.
- To na co jeszcze czeka? - zapytał ktoś z wycieczki.

Jontek i Stasek, starzy bacowie, pojechali na wycieczkę do Warszawy. Hotel mieli porządný, z pokojami jednoosobowymi. W niedzielę poszli do kościoła. W pewnym momencie, pod koniec mszy, ksiądz mówi:

- Podajcie sobie znak pokoju.

Jontek mówi: - "Dwadzieścia sedem". - A jo mom dwadzieścia łosiem" - powtarza Stasek.

Stasek od sołtysa poszedł do lekarza, bo spotkało go nieszczęście. Doktor patrzy i pyta:

- Co się wam stało?

- No, uzała mie pscoła.

- Gdzie was uzała ta pszczoła?

- Nie, łuna mie nie uzała, bo nie zdonyła, bo jom świagier zabił łopatom.

Poszła góralka Hanka do lekarza w ośrodku zdrowia. Bardzo się jej spieszyło i mówi:

- Panie doktorze. Bardzok choro, tu mie boli, tam mie boli.

- Rozbierać się.

Zbadał ją dokładnie i mówi:

- Wyście co, gaździnko, przyjdziecie za tydzień, bo doktor wtedy bydzie, a jo tu ino malujym.

Siedzi góral na drzewie. Przechodzący turyści wołają:

- Gazdo, zejdzcie z drzewa, bo spadniecie!

- Eee, nie spadnym.

W pewnym momencie slychać jak góral leci z drzewa i z hukiem spada na ziemię.

- A mówiliśmy wam, gazdo, żebyście zesзли, toście nas nie posłuchali.

- Eee, nic sie nie stało, dyć jo juz miał prawie schodzić.

TYMCZASOWA SIEDZIBA ODDZIAŁU: 33-300 Nowy Sącz, ul. Królowej Jadwigi 43 m. 7, tel. (0-18) 42-62-74

PUNKTY INFORMACYJNE ODDZIAŁU: 33-300 Nowy Sącz, ul. Kunegundy 13, tel. (0-18) 42-04-14 (Biuro "Pleniny");

33-300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 38, tel. (0-18) 42-11-01 i 42-26-96 (Biuro "Turysty")

BESKID

Pismo do użytku wewnętrznego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Oddział „BESKID” w Nowym Sączu.

Redakcja: Maciej Zaremba.

Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Królowej Jadwigi 43 m. 7, tel. (0-18) 42-62-74

Wykonanie pisma: Przedsiębiorstwo **ALT**, Nowy Sącz, ul. Kraszewskiego 6, tel./fax (0-18) 42-30-44

Nakład: 200 egz.

